

Wyjdź odetchnąć pełną piersią! Ofa®

Zastanów się kiedy ostatni raz miałeś okazję pogodzić ze sobą trzy czynności, czerpiąc jednakowoż z każdej z nich przyjemność?

Pomyśl jak chętnie chciałeś zawsze wygospodarować więcej czasu na fitness, sport czy siłownię. Poświęcić czas rodzinie - przede wszystkim dzieciom, a zarazem móc nauczyć się czegoś nowego.

Już teraz późną zimą jest najlepszy moment by ciesząc się aurą wypuścić się na spacer do pobliskiego parku lub lasu i zachwycić oczy jeszcze zastygłą w bezruchu naturą. Można zabrać z sobą psa i systematycznie zwiększać długość wędrówki.

Do czego zachęcam? Czy wyłącznie do włóczenia się bez celu? Nic bardziej mylnego. Zachęcam do wspólnego poznawania piękna drzew. A zatem do próby nauczenia się rozpoznawania poszczególnych gatunków.

Nudne? Nic bardziej mylnego. Jeśli mamy w domu maluszka, któremu złożone nazwy jeszcze nie w głowie, można zaproponować mu, zabawę uczącą tekstur. Jak? Bierzymy kredki olejne/świecowe, oraz arkusze białego papieru, i do poszczególnych pni drzew przykładamy kartkę, a obróconą kredką w poprzek zamalowujemy całą powierzchnię, później ręką można dotknąć kory, a w domu z rodzicami przeanalizować, co to jest szorstkość czy chropowatość i jak różne są jej rodzaje. Co jest bardziej gładkie buk, dąb, sosna czy kora brzozy?

Jeśli sami nie znamy rodzajów drzew, to doskonała okazja by odkryć je z dzieckiem w wieku szkolnym. Ono zabłądnie na lekcjach z przyrody, a my pogimnastykujemy nasz „dorosły“ umysł, na co dzień zajęty wyłącznie pracą i zmartwieniami.

To (uwierzcie mi) doskonały sposób rozwijania więzi rodzinnych, aktywnie spędzając czas. Warto zacząć właśnie późną zimą, by próbować najpierw rozpoznawać drzewa po wyglądzie kory, i w miarę powstawania pąków i liści, a później również owoców, móc coraz pełniej odkrywać różnice między gatunkami.

Zachęcam do rozpoczęcia takiej wędrówki od drzew liściastych, najlepiej z dobrym atlasem w ręce lub zaczynając od tych drzew „podpisanych“ – np. w parku, na placu Kościuszki w Lesznie.

Tam praktycznie każde drzewo ma swoją tabliczkę.

Wycieczki można kontynuować wiosną i latem, przy okazji majówek, wypadów na piknik czy rower, albo nad jeziorem. Można zaproponować dzieciom „zabawę w tworzenie zielnika“ którym będą mogły pochwalić się po wakacjach w szkole.

Jeżeli nadal patrzycie sceptycznie na mój pomysł, pomyślcie o tym jak o dobrej inwestycji.

Czy nie będzie przyjemnie pójść z dzieckiem jesienią do lasu i obejrzeć te same drzewa mieniące się całą paletą barw, przy okazji grzybobrań? Naukę drzew można wtedy połączyć z rozpoznawaniem grzybów oraz (co ważne) jakie grzyby można spotkać w okolicy jakich drzew? W większości przypadków owo sąsiedztwo nie jest przypadkowe. Zawdzięczamy je zjawisku mikoryzy. Jest to relacja która opiera się na współpracy, z której obie strony czerpią korzyści. Symbioza: drzewo-grzyb. Fotosyntetyzujące (a więc wytwarzające pożywienie) drzewo zaopatruje grzyb w związki organiczne, (odżywia je), a w zamian grzyb odpowiada, za dostarczanie „wspólnikowi“ wody.

Zapytacie, gdzie ta inwestycja? Czy nie będzie wygodnie pójść z dziećmi do lasu i zamiast wymyślać im zabaw, by się nie nudziły, cieszyć wspólnym hobby? Wtedy wpojona wiedza, przy jakich drzewach, można spotkać jakie gatunki grzybów okaże się bezcenna, zarówno by odświeżyć wiadomości doświadczonego grzybiarza, jak i by móc wprowadzić młodego zbieracza, w tajniki poszukiwań.

Podstawą jednak by móc znaleźć grzyb który może rosnąć z dużym prawdopodobieństwem przy danych drzewach, jest umiejętność ich odróżniania.

Udało mi się zachęcić was? Mam nadzieję, że tak. Życzę więc wam smacznej zupy grzybowej na Bożonarodzeniowym stole, oczywiście przyrządzonej z własnoręcznie zebranych i ususzonych grzybów, które podczas którejś z wędrówek znaleźliście pod znanym wam z nazwy drzewie, może takim (kto to wie?) które mineliście podczas jednego z „późnozimowych“ spacerów, gdy staraliście rozpoznać poszczególne gatunki drzew wyłącznie na podstawie ich kory?